

Proces
uczestników demonstracji
przeciw przyjazdowi Ridgway'a
PARYŻ, (PAP). — W Nicei rozpoczął się proces dziesięciu uczestników demonstracji przeciwko przybyciu do Francji kata narodu koreańskiego gen. Ridgway'a. Gmach sądowy został otoczony kordonami policji. Świadkami oskarżenia są wyłącznie policjanci.

»Afera tulońska prysła jak bańka mydlana«

Nowe prowokacje policyjne rządu Pinay'a zakończyły się sromotnym fiaskiem

PARYŻ, (PAP). — Jak wynika z doniesień prasy, kolejna prowokacja rządu Pinay'a, prowadzącego na zlecenie swych mocodawców amerykańskich politykę faszystacką Francji, załamała się całkowicie.

Rząd Pinay'a, po oczywistym krachu swej pierwszej prowokacji, zmierzającej do oskarżenia komunistów i innych patriotów francuskich o spisek przeciwko „bezpieczeństwu wewnętrznemu“, zmontował pośpiesznie nowe oskarżenie o rzekomy zamach na „zewnętrzne bezpieczeństwo państwa“ i o „szpiegostwo“. Podstawą do tego oskarżenia miały być „dowody“ zdobyte podczas rewizji w Tulonie i w niektórych innych portach.

Francuska urzędowa agencja prasowa AFP musiała przyznać, że na nadzwyczajnym posiedzeniu rady ministrów, poświęconym sprawie dokumentów znalezionych w Tulonie stwierdzono, iż dokumenty te, podane do wiadomości ministerstwa obrony narodowej, nie zawierają żadnych „tajnych materiałów“. W tych warunkach koła oficjalne musiały pominać milczeniem fantastyczne doniesienia prasy reakcyjnej o wykryciu nieistniejącej „komunistycznej organizacji szpiegowskiej w portach wojskowych“.

Korespondent tuloński „Humanite“ stwierdza, że „afery tulońska prysła jak bańka mydlana“. W 10

dni po dokonanych obławach i konfiskatach okazało się, że nie zdobyto żadnego dokumentu, który by mógł uzasadnić oskarżenie patriotów o „zamach na zewnętrzne bezpieczeństwo państwa“. Dziennik zwraca uwagę na charakterystyczny fakt, że w poszukiwaniu „kompromitującego materiału“ usiłowano nawet zakwalifikować jako „sabotaż“ niektóre akcje uczestników ruchu oporu przeciwko okupantom hitlerowskim z lat 1940 — 1944.

Minister sprawiedliwości — pisze korespondent „Humanite“ — wywie rzał na miejscowe władze osobisty nacisk, aby pchnęły sprawę naprzód. Jednakże sędziowie cywilni i wojskowi w żaden sposób nie mogli znaleźć odpowiednich „dowodów“.

Korespondent dziennika „Libération“ również notuje kompletne niepowodzenie afery tulońskiej, ale przewiduje, że rząd nie pogodził się ze swoją porażką i będzie próbował nowych prowokacji. Ponieważ prawdziwych dokumentów nie ma — pisze z ironią korespondent — można by znaleźć inne dokumenty. Wszystkie papiery skonfiskowane w czasie rewizji pozostają nadal, wbrew

przepisom ustawy, w centralnym komisariacie policji tulońskiej. W tych warunkach można wazystkiego się spodziewać. Czyż nie jest łatwo dodać do akt jakiś „sensacyjny dokument“, dzięki któremu można by „ożywić“ sprawę?

Walka o plan trwa

Wykonali plan półroczny

Załoga Państwowego Tartaku w Międzyrzeczu pow. Radzyń wykonała na 23 dni przed terminem półroczny plan w przetarcu drzewa. Sukces swój zawdzięczają robotnicy tartaku współzawodnictwu oraz wprowadzeniu nowych metod pracy.

Pracują rytmicznie

Obliczenie dotyczące wykonania planu w pierwszej dekadzie przez fabryki podległe Lubelskiemu Przedsiębiorstwu Przemysłu Terenowego kształtuje się następująco:

Fabryka „Bengal“ — 33,7 proc. planu miesięcznego;
Fabryka „Carbacid“ — 34,7 proc. planu miesięcznego;
Fabryka Trykotaży — 29,2 proc. planu miesięcznego.

Do wyróżniających się zespołów młodzieżowych w fabryce „Bengal“, biorących udział we współzawodnictwie przedzłotowym należą: zespół Ewy Górskiej wykonujący 130 proc. normy i zespół Jadwigi Witkowskiej wykonujący 160 proc. normy.

Narody całego świata pragną rozejmu w Korei

List gen. Kim Ir-sena i gen. Peng Teh-huei'a do gen. Clarka

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że dowódca naczelny koreańskiej armii ludowej Kim Ir-sen i dowódca chińskich ochotników ludowych Peng Teh-huei wystosowali do dowódcy amerykańskich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie generała Clarka list, w którym piszą m. in.:

— Sprawa repatriacji jeńców wojennych jest obecnie jedynym zagadnieniem stojącym na przeszkodzie do osiągnięcia porozumienia w sprawie rozejmu w Korei. Uważamy, że delegacje obu stron powinny uczynić wszystko, co leży w ich mocy, aby uregulować tę sprawę drogą konsultacji i doprowadzić w Korei do rozejmu, którego pragną gorąco narody całego świata.

Gdyby strona amerykańska dążyła do osiągnięcia porozumienia w sprawie rozejmu tak samo szczerze jak strona koreańsko-chińska, to sprawa repatriacji jeńców wojennych byłaby już od dawna rozstrzygnięta.

Jednakże delegacja amerykańska domagała się w toku całych rokowań i domaga się w dalszym ciągu uznania zasady tzw. „dobrowolnej repatriacji“, sprzecznej z postanowieniami Konwencji Genewskiej.

W dniu 7 czerwca br. delegacja amerykańska oświadczyła, że przerywa rokowania na okres trzydniowy i opuściła namiot, w którym odbywały się rokowania, nie wysłuchując nawet do końca tłumaczenia przemówienia przedstawiciela delegacji koreańsko-chińskiej.

Stanowi to poważną prowokację, absolutnie niedopuszczalną w rokowaniach między dwiema równoprawnymi stronami.

W dniach 8 i 9 czerwca br. delegacji amerykańscy odmówili przybycia na rokowania w Panmun-dżonie. Jeśli przy pomocy tego rodzaju prowokacji strona amerykańska zamierza doprowadzić do zerwania rokowań, to powinna oświadczyć to otwarcie i ponieść całą odpowiedzialność za to zerwanie.

W zakończeniu listu gen. Kim Ir-sen i gen. Peng Teh-huei piszą: „Jeśli dowództwo amerykańskie chce, żeby rokowania w sprawie rozejmu w Korei trwały nadal, to powinno polecić delegatom amerykańskim, aby powrócili do Panmun-dżonu oraz prowadzili nadal rozmo-

wy i spełnili w ten sposób obowiązki wobec narodów całego świata.“

Z Ogólnopolskiej Konferencji przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich

Nasza słuszną sprawą zwycięży

Przemówienie Elli Mueller — przedstawicielki ruchu obrońców pokoju w Niemczech Zachodnich

Drodzy polscy obrońcy pokoju.

Przemawiając do was na tej konferencji jako przedstawicielka Niemiec Zachodnich jestem tak samo pełna troski o naród niemiecki jak wy — głębokiej troski o bity naród polski, ale udział przedstawicielki Niemiec Zachodnich w tej konferencji dowodzi również i tego, że ani naród niemiecki, ani naród polski nie chcą dopuścić do śmierci i nieszczęść, jakie niesie ze sobą wojenny „układ ogólny“.

Nie ulega wątpliwości, że opór ludności Niemiec Zachodnich przeciw układowi stale wzrasta. Powstaje potężny front narodowy, zwłaszcza klasa robotnicza Niemiec Zachodnich

czyni coraz większe wysiłki, aby stworzyć jednóść akcji w celu rozbicia wspólnoty siłami wroga, zagrażającego wszystkim robotnikom bez względu na to, czy są komunistami, socjaldemokratami, czy też należą do ugrupowań chrześcijańskich.

Szeregowi członkowie socjaldemokratycznej partii i dołowi funkcjonariusze partii coraz usilniej domagają się pozaparlamentarnej akcji przeciwko wojennej polityce Adenauera. Robotnicy coraz jaśniej uświadamiają sobie związek zachodzący między pogorszeniem się ich sytuacji, ograniczeniami ich praw demokratycznych — a „układem ogólnym“.

Elli Mueller przytacza liczne przykłady strajków i demonstracji, stwierdzając, że ruch strajkowy od dnia 15 maja objął w samej tylko Westfalii — północnej Nadrenii 700 tysięcy robotników, w Monachium — 120 tys., w Stuttgarcie — 90 tys., w Dortmundzie — 80 tys., w Duesseledorfe — 70 tys., w Hamburgu — 100 tysięcy.

Są to niewątpliwie wielkie sukcesy w walce o utrzymanie pokoju, jednakże prawniczym przywódcą socjaldemokratycznym udaje się jeszcze pewną część klasy robotniczej odciągać od walki przeciwko zbrodniczej polityce Adenauera. Dlatego należy wśród robotników wzmocnić

zaufanie we własne siły, aby zwarta, zjednoczona klasa robotnicza stała się potężnym ośrodkiem, wokół którego skupią się wszystkie patriotyczne siły Niemiec Zachodnich.

Stosunek ludności Niemiec Zachodnich do Związku Radzieckiego staje się coraz bardziej pozytywny. Zmiana ta daje się również zauważyć w stosunku do granicy pokoju na Odrze i Nysie. Praca uświadamiająca wśród przesiedleńców, w których szczególnie rząd boński pielegnuje rojenia odwetowe, musi być prowadzona w sposób jeszcze o wiele bardziej intensywny. Wielką pomocą w tej pracy była wizyta delegacji zachodnio-niemieckich w Polsce Ludowej, gdzie członkowie tych delegacji mogli przekonać się o woli pokoju i odbudowy oraz o sukcesach odnoszonych przez naród polski.

Dziś znowu z konferencji tej możemy wynieść pewność, iż słuszną sprawą zawsze zwycięży, gdy się jest gotowym walczyć o nią wszelkimi siłami.

Ramię w ramię z narodem polskim, z narodami krajów demokracji ludowej i potężnym, niezwykłym narodem Związkiem Radzieckim osiągniemy w walce o pokój trwałe zwycięstwo nad wojną. Zwycięzimy, gdyż zwycięstwo nasze leży w interesie całej ludzkości.

Na cześć Złotu

Na cześć Złotu Młodych Przewodników — Budowniczych Polskiej Ludowej pracownicy Cukrowni Rejowiec podjęli wiele cennych zobowiązań produkcyjnych:

Pracownicy Cukrowni Rejowiec zobowiązali się:

⊙ tow. tow. T. Parad, Z. Dyński i T. Scibiak z działu elektrycznego wybudują ponad plan 2 piorunochrony, zaoszczędzając przez to 1.547 złotych;

⊙ murarze P. Mikołajczyk, J. Czereda skrócą czas remontu pieca wapiennego o 2 tygodnie, zaoszczędzając przy tym 1.034 zł.;

⊙ brygada remontowa S. Haruka wykona o 2 tygodnie wcześniej remont defakacji i I saturacji, zaoszczędzając przy tym 517,44 zł.;

⊙ brygada remontowa Łoży zastosuje na podstawie wniosków z narady produkcyjnej nowe metody remontu automatów i komunikacji wodnej (do wodniarek) skracając dzięki temu remont o 276 rob./godzin, co przyniesie 555 złotych oszczędności;

⊙ gotowacze: Rogowicz, Górski i Zabielski skrócą czas remontu automatów warnikowych o 3 tygodnie, co da w sumie 1.109 złotych oszczędności;

⊙ brygada w składzie: W. Mazurek, B. Mendel i K. Jędrasik zaoszczędzi 276 rob./godzin skracając czas oczyszczania kaloryzatorów o 2 tygodnie;

⊙ pracownicy kotłowni F. Chodoń, E. Bartkiewicz, E. Zezula i J. Juśkiewicz wymieniają dodatkowo 100 sztuk rur płomieniowych w kotle Fairbairn'a, zaoszczędzając w ten sposób 909 zł.;

⊙ pracownicy działu transportowego wyremontują samochód marki GAZ i zaoszczędzą 14 dni pracy (1.155 zł.);

⊙ brygada remontowa włowni skróci czas remontu wirówek o 13 dni, zaoszczędzając przy tym 1.723 zł.;

⊙ brygada warsztatowa J. Stoczkowskiego na 6 dni przed terminem przerobi koszt do krajalnicy, zaoszczędzając przy tym 372 zł.;

⊙ brygada remontowa I. Adamczyka skróci czas remontu pieca gazowego o 15 dni, zaoszczędzając przez to 1.180 zł.;

⊙ brygada remontowa J. Mironiuka skróci remont wagi „Libra“, zaoszczędzając przy tym 374,47 zł.;

⊙ brygada remontowa K. Madeńskiego wyremontuje wapniarkę, transmisję i pompy planżerówki o 2 tygodnie wcześniej, skracając czas remontu o 276 rob./godzin, co da oszczędność 714 zł.;

⊙ H. Krochmalski obetnie 100 końcówek rur ponad plan, zaoszczędzając przy tym 171 zł.;

⊙ W. Broda skróci remont kotła parowego o 3 tygodnie, zaoszczędzając przy tym 393,69 zł.;

⊙ pracownicy działu księgowości wykonają o 8 dni przed terminem bilans kwartalny, zaoszczędzając przy tym 1.344 zł.;

Obok zobowiązań pracowników fizycznych podejmowali również zobowiązania pracownicy umysłowi.

Podjęte zobowiązania przyniosą ogólnie 22.731,56 zł.

Zapowiedź przybycia do Włoch kata narodu koreańskiego gen. Ridgway'a wywołała burzę protestów

RZYM, (PAP). — Podano oficjalnie do wiadomości, że gen. Ridgway odbędzie podróż inspekcyjną po Włoszech w dniach 10 — 18 bm.

Zapowiedziane przybycie generała-dżumy Ridgway'a, wywołało gwałtowne protesty włoskich bojowników o pokój. W Modenie robotnicy zakładów Vollani Ferri odhili krótki strajk protestacyjny. Robotnicy rolni i chłopi prowincji Modena uchwalili na licznych masowych zebraniach, protestujące przeciwko przybyciu Rid-

gway'a. O protestach przeciwko przybyciu Ridgway'a donoszą także z prowincji Bergamo i Pavia.

* * *

Na całym obszarze Marche (Włochy środkowe) rozwija się akcja solidarności robotników ze strajkującymi górnikami kopalni siarki Cabernardi, którzy od 13 dni przebywają w kopalni w warunkach zabójczych dla zdrowia. Górnicy bohaterstwo walczą w ten sposób przeciwko zwolnieniu z pracy ich 900 towarzyszy.

Policja nakazała usunięcie namiotów, rozbitych wokół kopalni przez ludność, niosącą pomoc strajkującym. W Ankonie odbył się na znak solidarności dwugodzinny strajk wszystkich robotników.

Delegacja górników kopalni węgla w prowincji Guesetto, należącej do trustu Montecatini udała się w poniedziałek do Cabernardi spiesząc swym towarzyszom z pomocą moralną i materialną. Policja starała się uniemożliwić delegacji skontaktowanie się z pozostającymi pod ziemią górnikami, lecz zdołała ona mimo to przesłać swym towarzyszom słowa otuchy oraz żywność i odzież.

Coraz więcej statków płynie kanałem Wołga-Don

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje, że do portu w Krasnoarmiejsku na kanale Wołga — Don zawija coraz więcej statków — holowników, barek, parowców itd., które już wkrótce popłyną w górę kanału Wołga — Don aż do Morza Czarnego i Donu, a następnie do Morza Azowskiego i Czarnego. Wszystkie statki oczekujące na otrzymanie rozkazu wypłynięcia na trasę i anau oznaczone są literami „WDZ“.

Już za parę dni wielka magistrala wodno-transportowa pracować będzie pełną parą. Setki tysięcy ładunków z całego kraju płynąc będą wołgą — dońskim szlakiem wodnym.

Z życia Partii

Brak zdecydowanej postawy wobec wroga hamuje rozwój spółdzielni produkcyjnej w Gęsi

Podstawowa organizacja partyjna w Gęsi, gmina Jabłoń, pow. radzyński, pomimo, że liczy tylko 10 członków (na 1000 mieszkańców wsi) przyczyniła się do powstania w 1950 roku spółdzielni produkcyjnej.

Nie obyło się to, oczywiście, bez sporów. We wsi sporo było bogaczy, dla których założenie spółdzielni oznaczało klęskę. Kulawiec — właściciel 17 ha w Gęsi i drugie tyle ziemi rozrzuconej po innych wsiach, pierwszy podniósł głos sprzeciwu. Bruździł również Szypulski — taki sam kulak, jak Kulawiec. W miarę jak myśl założenia spółdzielni nabierała coraz realniejszych kształtów, coraz mocniej występował podział wsi, coraz wyraźniej rysowała się linia frontu w walce o nową treść życia.

W miarę jak zaostrzała się walka, powinna też wzmacniać się praca podstawowej organizacji partyjnej. Sytuacja wymagała bardziej politycznego spojrzenia na własne środowisko, bystrzejszej oceny sytuacji. Niestety. Organizacja podstawowa zadowolona była jedynie założeniem spółdzielni i udziałem towarzyszy w jej pracy.

Wroć atakował, trafiał w słabe punkty spółdzielni. Umiał wynajdywać sobie popleczników nawet wśród członków Partii. Tak udało mu się ze Stanisławem Mikitiukiem. Z początku solidaryzował się z innymi członkami, udawał, że sprawa przebudowy wsi leży mu na sercu. Później jednak ujawniło się jego prawdziwe oblicze. Już na wiosnę nie pozwolił wejść na swoją działkę indywidualnemu gospodarzowi, który otrzymał ją w drodze wymiany gruntów. Mikitiuk, mimo złożenia deklaracji spółdzielczej, pozostał na boku i w dalszym ciągu uprawiał działkę, mimo, że ta — biorąc rzecz prawnie — nie należała już do niego. Dwaj Dołbiniowie, którzy mieli uprawiać tę działkę — pozostali bez ziemi.

Wtedy jeszcze organizacja partyjna zdobyła się na przeciwdziałanie: Mikitiuka wyrzucono z Partii, z GS — w której pracował przy skupie trzody, a wreszcie i ze spółdzielni produkcyjnej. Ale Mikitiuk, jak wród — ropiał dalej i do dziś jeszcze zanieczyszcza atmosferę. Wprawdzie organizacja partyjna wystąpiła do władz powiatowych o zmuszenie Mikitiuka do szanowania zarządzeń, ale jedynym tego wynikiem była rada udzielona pozbawionym ziemi Dołbiniom przez Wydział Rolnictwa Prezydium PRN: skarżyć Mikitiuka do sądu.

Była to woda na młyn Kulawców, Szypulskich i całego ich frontu. Dopiero teraz mogli mówić, że spółdzielnia gnębi indywidualnego chłopca. Tak bywa jeśli Powiatowa Rada Narodowa nie umie sobie poradzić z wrogiem łamiącym prawo.

Z biegiem czasu front walki przedłużał się jeszcze dalej. Działo się to mimo pierwszych, bardzo udanych zbiorów spółdzielni, które znacznie przewyższyły przeciętny urodzaj indywidualnego chłopca w tej okolicy. A nawet stwierdzić można, że właśnie dlatego wroga roboty przybrała na sile.

Pierwszy uległ Franciszek Naumiuk. Wroć chytrze, w myśl zasad strategii wyszukiwał słabe miejsca. Naumiuk jest chłopem chwiejnym, nagina się za wiatrem. Cztery lata temu wstąpił do Partii, ale że często miał różne niezdrowe wysoki, a organizacja partyjna nie umiała przyjąć towarzysza z pomocą i związać go partyjną pracą, uległ podszeptom wroga. Choć statut spółdzielni podpisał, do roboty nie wychodził. Wreszcie oderwał się od spółdzielni. Ucieszyli się Kulawce i

Mikitiuki: — przybyło nas — powiedzieli sobie. Taka to ich taktyka, żeby się drugim zaślaniać.

Sołtys Józef Łobejko jest od tamtych chytrzejszy. Jako towarzysz partyjny wstąpił do spółdzielni, no bo to niewiadomo, na którą stronę sprawa się przechyli. A spółdzielnia już powstała. Inna rzecz, że serce ciągnęło sołtysa wstecz, do tamtych — kulaków. W zeszłym roku przepracował z żoną kilkadziesiąt dniówek, w tym roku nie wyszedł w pole zupełnie i jeszcze złożył podanie, żeby go ze spółdzielni wydzilił z powrotem.

A organizacja partyjna na to nic, milczy. Nie wie, że najwyższy czas powiedzieć sołtysowi: wybierajcie Łobejko, wóz albo przewóz...

Tow. Żelazowski patrzy na sołtysa i postępuje podobnie. Miał w zeszłym roku chyba ze 60 dniówek, tego roku — ledwie kilka, a teraz całkiem zaniechał pracy. Kiepskim się Żelazowski okazał towarzyszem. Z frontu walki o dostatek chłopskie życie, o światło elektryczne, o radio, gazetę, książkę, o szkołę dla chłopskich dzieci, o szczęście i pokój — zdezerterował, przeszedł do obozu wroga.

Dlaczego tak się dzieje? — można zapytać ze zdziwieniem. Przecież zarobki członków spółdzielni są doskonałe. Niektóre rodziny, w samym zbożu zarobiły po 70 i więcej kwintali. Wziął tylko Horodejuków, albo Matejuków. Przecież krzepnie i wzmacnia się wspólna własność. Zasadzono młody sad, postawiono obórę z cegły wyprodukowanej we własnej cegielni. Niedawno stanął spółdzielczy magazyn i znów ruszyła spółdzielcza cegielnia, przygotowując materiał budowlany na nowe budynki. W tym roku ma budować sobie dom Jakub Matejuk, a spółdzielnia — stawiać chlewnię.

Wroć dlatego ośmielił się na taki

atak, bo nie czuł oporu. Towarzysze z Gęsi nie potrafili zdemaskować działania wroga, wskazać źródeł wrogiej agitacji, odkryć prawdziwych zamiarów kulaków i ich zauszników. Nie potrafili bronić dobra spółdzielni, jako dobra socjalistycznego, a każdemu kto je narusza, dać po łapach. Nie mogli mieć politycznego rozeznania, nie szkoląc się, nie ucząc się prawdy walki klasowej, zawartych w teorii marksizmu - leninizmu. W ubiegłym roku był w Gęsi zaplanowany kurs szkolenia partyjnego, ale nie doszedł do skutku. Ani jedno zajęcie nie odbyło się. Organizacja partyjna nie doceniła znaczenia pogłębiania poziomu politycznego, a Komitet Powiatowy jej w tym nie pomógł.

Jedno ustępstwo wobec trudności wywołuje następne. Tak doszło do osłabienia pracy partyjnej w Gęsi. Towarzysze nie stojąc na odpowiednim poziomie ideologicznym zapominają często o obowiązku uczestniczenia w zebraniach partyjnych i nie rozumieją swej przodującej roli w gromadzie. Ma to swój wpływ także na niedocenianie znaczenia partyjnej krytyki i samokrytyki. Towarzysze zamiast skorzystać z tej broni, wolą kłócić się pomiędzy sobą, często dosłownie o drobniaki, kiedy w spółdzielni istnieją sprawy naprawdę ważne. Komitet Powiatowy dawno już powinien wkroczyć w życie organizacji podstawowej w Gęsi. O to właśnie towarzysze z Gęsi proszą, niestety, znów każdy z osobna.

Trzeba, by organizacja podstawowa oczyściła atmosferę. Trzeba wzmóc pracę partyjną. Już dziś, mimo wszelkich usterek nie brakuje w Gęsi ludzi, którzy chcą przyjść do spółdzielni. Spółdzielnia musi im wyjść naprzeciw. A Komitet Powiatowy musi pomóc zdemaskować wroga i pokonać go tak, by więcej nie szkodził spółdzielni. Les.

Aby robotnik mógł kupić solidnie wykonane obuwie...

Jest ich wiele, wiele par — złotych, brązowych, czarnych bucików. Na pozór sala wygląda jak gdyby wielki sklep PDT, w którym gotowe wyroby czekają na odbiorców. Ale wystarczy przyrzeć się z bliska, wziąć do ręki, któryś z eksponatów by doznać uczucia rozczarowania.

Oto para brązowych półbutów męskich: dobra, miękka skóra, lśniąca i gładka marszczy się w miejscu, gdzie przyszywa połączona jest z zełówką. But wygląda niezgrabnie jest jak gdyby opuchnięty z wierzchu. Po prostu wykonawca nie zadał sobie trudu by do przyszłego przybliź odpowiedniej wielkości zełówkę. To zamajszka Spółdzielnia Szewsko - Cholewarska dostarczyła na wystawę braków taki eksponat, mówiący już samym swym wyglądem o niedbalstwie pracowników.

Druga z kolei para obuwia to białobrózowe męskie „wiatróvky". Tu znów obcasu u każdego buta są inne. Jeden wyższy i węższy, drugi szeroki i niski, wyglądają wprost karykaturalnie. Wykonała je Spółdzielnia Szewsko - Cholewarska w Lublinie.

Związek Zawodowy Pracowników Branży Skórzanej postanowił wydać zdecydowaną walkę brakorobstwu. W tym właśnie celu zorganizowana została wystawa, na której zebrani kierownicy poszczególnych spółdzielni, kierownicy techniczni i brakarze radzili nad problemem podniesienia jakości produkcji.

Problem jest poważny. Chodzi tu przecież o setki kilogramów zmarnowanej skóry, setki godzin straconego na złą produkcję czasu. Chodzi wreszcie o to, że wyprodukowane przez spółdzielnię obuwie trafia do robotnika i chłopca, którzy za pieniądze zdobyte ciężką pracą muszą otrzymać produkt wysokiej jakości — buty wygodne i eleganckie, które nie spadają z nóg. Niedbale wykonane towary są również przyczyną poważnych strat dla samej spółdzielni. Zużywa się bowiem na ich wykonanie dobre surowce, czas, a w rezultacie zamiast pierwszego gatunku, po przebrakowaniu artykuły te oceniane są na gatunek II albo III i muszą być sprzedane po niższej cenie.

Głęboka analiza dotychczasowej pracy poszczególnych spółdzielni wy-

kazała wiele przyczyn brakorobstwa. Jedną z najbardziej istotnych jest brak osobistej odpowiedzialności w pracy zarówno kierowników spółdzielni, jak i rzemieślników, brak walki o podniesienie jakości pracy. Często się zdarza, że na zarzuty stawiane przez kontrolerów technicznych i brakarzy, rzemieślnicy odpowiadają lekceważąco: „przecież z butów nie będzie się strzelać i nikt w nich nogi nie złamie..." Jest to jaskrawy przykład niedbalstwa, które zakorzeniło się głęboko wśród członków spółdzielni szewców i cholewkarzy.

Braki są również wynikiem niedostatecznej kontroli międzyoperacyjnej w poszczególnych zakładach. Cóż z tego, że brakarz kontrolując gotowe obuwie widzi wady wykonania? Stwierdza on tylko fakt, zamiast zapobiec niedbalemu wykonaniu już w czasie produkcji.

Również niezatwierdzanie wzorów przed rozpoczęciem produkcji jest przyczyną niewłaściwego wykonania. Wzory są z winy kierowników spółdzielni zatwierdzane w chwili, gdy obuwie już się produkuje, albo co gorsza w czasie, gdy już poważna jego część znajduje się u odbiorców, jak to np. było w spółdzielni w Izbi.

W dyskusji zebrani mówili o swych trudnościach, oceniali krytycznie swą pracę. Okazało się, że analiza pracy spółdzielni przeprowadzona przez z-cę kierownika do spraw technicznych ob. Nastąpiła była słuszną. Mało natomiast mówiono o sposobach wyrugowania niedociągnięć. To jest właśnie ujemną stroną narady. Drugim poważnym błędem organizatorów jest niezaproszenie na naradę również i rzemieślników, których obecność mogłaby wnieść wiele nowego nie pomijając kwestii, że takie rozstrząsanie zagadnień produkcji pod kątem nadmiernej ilości braków w obecności samych wykonawców miałooby poważne znaczenie wychowawcze.

Niemniej jednak narada i wystawa były potrzebne i spełniły swe zadanie. Należy się spodziewać, że ostra walka z brakorobstwem przyczyni się do podniesienia jakości wyrobów skórzanych i że na rynek wychodzić będzie dobrze, solidnie wykonane obuwie dla świata pracy.

Wskazówki przedzniwne

Ani jeden traktor nie może stać beczynnym

Jeśli chce się mówić o osiągnięciach Państwowych Ośrodków Maszynowych to najczęściej trzeba się powołać na wyniki uzyskane przez spółdzielnie produkcyjne. Jest to zrozumiałe. Od dobrej pracy POM zależą osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych.

Tak więc jeśli wiosenne siewy w spółdzielni produkcyjnej Plusy (powiat Biłgoraj) zakończono na 6 dni przed terminem, jest to, niewątpliwie, zasługą POM Tarnogród. POM ten przeprowadził siewy w terminie o 3 dni krótszym, niż to planował na całym obszarze, w tym roku. Ze spółdzielni produkcyjnej w Łazowej (pow. Tomaszów) współzawodnicząc ze spółdzielnią w Dębach zakończyła siewy nie 1 maja jak planowano lecz 26 kwietnia, jest to również częściowo zasługą POM Lubycza Królewska.

Najlepszym jednak dowodem dobrej pracy POM jest wyższa wydajność ziemiopłodów w spółdzielniach produkcyjnych, niż na gruntach u chłopów gospodarujących indywidualnie. Tak np. spółdzielnia w Łysobychach i Wilczykach (pow. Łuków) uzyskały w r. ub. po 22 q żyta i po 25 q pszenicy z ha, tzn. o 20% więcej aniżeli osiągają chłopcy w tych samych wsiach na gospodarstwach drobnych.

Oczywiście, że nie są to jedyne osiągnięcia POM. Ich zasługą jest w dużej mierze powstawanie nowych spółdzielni produkcyjnych, wychowanie nowych kadr traktorzystów, uzyskiwanie dodatkowych oszczędności. Np. traktorzyści w POM Gościeradów (pow. Krasnik) w akcji wiosennej zobowiązali się zaoszczędzić 5% paliwa, a Henryk Banaszek i Marian Kowalewski postanowili przepracować na swoich ciągnikach po 1700 godzin bez kapitalnego remontu.

Jest to, oczywiście, tylko część osiągnięć i doświadczeń zdobywanych przez nasze POM w trudnej pracy, w czasie siewów i żniw. Jest jednakże jeszcze wiele błęd-

dów, które wystąpiły zarówno w roku ubiegłym jak też i w wiosennej akcji siewnej.

Trzeba na nie zwrócić uwagę, aby uniknąć ich w zbliżających się żniwach.

Pierwszą sprawą, na którą chcemy zwrócić uwagę jest należyta eksploatacja maszyn. Chodzi o to, że wiele Ośrodków Maszynowych wykorzystuje zaledwie w kilkudziesięciu procentach choć są możliwości pełnego ich wykorzystania, przez zawieranie umów nie tylko ze spółdzielniami produkcyjnymi lecz również z indywidualnymi chłopami.

Tak np. POM Gościeradów wykonując prace wiosenne tylko w spółdzielniach produkcyjnych wykorzystywałby traktory i maszyny tworzące zaledwie w 20%. Zawarto jednak umowy ze 155 gospodarzami indywidualnymi, tworząc 13 grup uprawowych. W rezultacie procent wykorzystania maszyn podniósł się do 30.

Tłumaczenie, że nie można należyte wykorzystanie maszyn, nie wystarczy krytyki. Pracujący chłop przyzwyczaił się już do maszyn i chętnie z niej korzysta, trzeba jedynie wykazać nieco inicjatywę w tym kierunku. Można i należy wykorzystywać zbliżając się żniwa do dalszego spopularyzowania obróbki maszynowej wśród pracujących chłopstwa. Oczywiście winny tu okazać aktywną pomoc Prezydium GRN, nie można jednak zastępować się brakiem tej pomocy.

Wiele już pisaliśmy o odpowiednim remoncie maszyn, o ich terminowym przygotowaniu do siewów i żniw. Niestety ciągle jeszcze zdarzają się wypadki niezrozumienia ważności tego zagadnienia. Pisaliśmy przed kilkoma tygodniami o tym, że POM Skrobów w dniu 15 kwietnia nie posiadał jeszcze 6 traktorów, które oddał do remontu. Gorzej jeszcze przedstawiała się sprawa w POM Sielce, gdzie na 14 traktorów zaledwie 4 pracowało w akcji siewnej.

W żniwach musi nastąpić radykalna zmiana, wszystkie traktory muszą ruszyć do pracy.

Kwestia remontów wiąże się z należytym poszanowaniem maszyn przez traktorzystów. W ciągu ubiegłych trzech lat istnienia Państwowych Ośrodków Maszynowych wyrosła liczna kadra traktorzystów-przodowników należyte dbających o powierzony im sprzęt. Obok nich jednak jest jeszcze sporo obiboków, próżniaków nie szanujących mienia państwowego. Tak np. przed trzema tygodniami jeden z traktorzystów POM Sielce urządzając kawalerską jazdę poważnie uszkodził sнопowiązałkę. Nie jest to bynajmniej wypadek odosobniony.

Winę za taki stan rzeczy ponosi w pierwszym rzędzie kierownictwo POM, Wydziały Polityczne i organizacje partyjne, które nie potrafiły wyrobić u traktorzystów dostatecznego poczucia odpowiedzialności za mienie społeczne. Niekiedy jednak wiąże się to ze słabym wyszkoleniem niektórych traktorzystów i ich pomocników. Temu brakowi może zaradzić systematyczne szkolenie zawodowe połączone ze szkoleniem ideologicznym, które z powodzeniem można by przeprowadzić w okresie letnim dzielącym siewy od żniw.

Niestety na ogół okres ten jest słabo wykorzystywany przez Ośrodki. Trzeba, aby sprawami szkolenia energiczniej kierowała Ekspozytura POM w Lublinie.

Szkolenie powinno być jednocześnie wymianą doświadczeń traktorzystów przodujących z traktorzystami mniej wyrobionymi, mniej doświadczonymi.

Nie tak dawno pisaliśmy o udanym eksperymencie traktorystki Karoliny Lipkowskiej z POM Skrobów, która dzięki agregatowaniu zakończyła wcześniej siewy. Doświadczenia te (szeroko zresztą stosowane w Związku Radzieckim) nie tylko, że nie zostały upowszechnione w innych Ośrodkach lecz nawet

w samym Skrobowie.

Świadczy to o pewnej niechęci do nowych metod pracy i rutyniarstwie niektórych kierownictw POM. W takich wypadkach powinna szybko interweniować Ekspozytura POM.

Wreszcie ostatnim brakiem na który chcemy zwrócić uwagę, to nienależyta organizacja pracy i kulejące zaopatrzenie podczas pracy w polu we wszystkie potrzebne rzeczy.

W okresie żniw, czy siewów traktorzysta najczęściej jest zdany na samego siebie (w najlepszym wypadku na terenie spółdzielni pracuje jedna brygada). I tu właśnie często występują takie braki jak niezaopatrzenie traktorzystów w dostateczną ilość paliwa, w latki i klej do gumy, oliwiarki, pompki itp. W razie jakiegokolwiek uszkodzenia maszyny traktorzysta często musi tracić wiele czasu, by dokonać niewielkiej naprawy, gdyż po prostu nie wyposażono go w odpowiedni sprzęt. Wędrówki do bazy trwają niekiedy długo (np. w czasie siewów w POM Mirze zdarzył się wypadek, że traktorzysta musiał 3 dni chodzić nim uzyskał klej i latki), w rezultacie prace poważnie się opóźniają. Nie wolno jednak do tego pod żadnym pozorem dopuszczać. T.zw. optymalny, najlepszy okres dla koszenia jednego rodzaju zboża wynosi około 8 dni. Czas ten musi być bezwarunkowo wykorzystany co do godziny.

Likwidacja zbędnych przestoi jest możliwa tylko wtedy, gdy wszystko zawczasu będzie przygotowane i skontrolowane, gdy traktorzystów zaopatrzysz we wszystkie niezbędne materiały pomocnicze, gdy organizacja pracy w brygadzie obmyślona już będzie z góry.

Przeanalizować błędy, skontrolować przygotowania, dopilnować wykonywania planów — oto zadania stojące przed Państwowymi Ośrodkami Maszynowymi w najbliższych tygodniach.

Chłopi piszą

Uwolnić gminne spółdzielnie spod wpływu kulaków i spekulantów

O pracy Gminnych Spółdzielni SCh otrzymujemy w dalszym ciągu wiele listów z krytycznymi uwagami. Chłopi piszą o kumoterstwie i przechwytywaniu towarów przez bogaczy wiejskich i spekulantów, o nieróbstwie i braku troski o własność społeczną, i innych niedociągnięciach.

Gminna Spółdzielnia w Ludwinie, powiat Lubartów — pisze ob. J. Rośa — wyrugowała całkowicie z terenu gminy handel prywatny. Sklepy spółdzielcze zaopatrują ludność w różne artykuły, po które dawniej trzeba było jeździć na jarmarki do Łęcznej. W pracy Zarządu i personelu GS są jednak poważne niedociągnięcia. Jednym z nich jest brak dyscypliny pracy. Pracownicy nie tylko często spóźniają się, ale w ciągu dnia nie zawsze można zastać ich w sklepie czy w biurze. Zdarza się, że chłopu, który przyjechał z odległej wsi, nie ma kto wydać węgla, mimo że jest trzech magazynierów i trzech pracowników fizycznych. Wywołuje to rozgoryczenie wśród chłopów, którzy muszą wracać z niczym do domu.

Towary deficytowe, jak narzędzia, nawozy sztuczne, sprzedawane są po kumoterstwu. Np. plug sprzedano właścicielowi 15 ha J. Drobowski, który kupił go na zapas, a dla naprawę potrzebujących nie było. Saletrę sprzedawano znajomym (np. Halaśowski z Karolina, Ruszczański z Kobyłek) po 200 kg chociaż tyle nie potrzebowali. Inni mogli otrzymać tylko po 25 kg, a byli i tacy, którzy odeszli z niczym.

Ob. St. Głazowski skarży się na kumoterstwo, jakie panuje w sklepie nr 13 w Słodkowie, pow. Kraśnik.

„Część towarów przeznaczonych do podziału zabiera Komitet Członkowski dla siebie, a resztę sprzedaje kulakom. Małorolny chłop, albo robotnik taki jak ja (mieszkam w Słodkowie a pracuję w KFWM) otrzyma zaledwie raz na rok metr jakiegoś materiału. Gdy przywiozą wiadra, kumotrom sprzedaje się po dwa na raz, a dla innych nie ma. Nic dziwnego, że tak się dzieje, bo w Komitecie Członkowskim rządzi kulak Stanisław Kozyna”.

O niesprawiedliwym podziale materiałów kurantowych donosi również nasza czytelniczka z Majdanu Śkierbieszowskiego, pow. Zamość.

Gdy matorolna chłopka Franciszka Popik, prosiła o przydzielenie kurtu na ubranie dla syna, którego nie ma w czym posyłać do szkoły, Komitet Członkowski odmówił jej. Nie może się też doczekać na przydział materiału właścicielka 38 arów — Rozalia Pieczykolan. Za to bogacze, jak Jan Kanaszczuk, Edward Wojniak i inni, zawsze otrzymują materiały. Sołtys ob. Tokarski z każdego przydziału bierze po 3 m kurtu, który potem sprzedaje z zarobkiem.

O przechwytywaniu materiałów deficytowych przez bogaczy wiejskich i spekulantów pisze również ob. Stefan Kędra z Krasnobrodu, pow. Zamość.

W Zarządzie Gminnej Spółdzielni rejs wodzi wiceprzewodniczący Emil Molenda, który po dyktatorsku sam przydziela żelazo, skórę i materiały tekstylne. Gdy przed dwoma tygodniami spółdzielnia otrzymała około 20 kg twardej skóry, ob. Molenda kazał ją sprzedać jako materiał wolnorynkowy po wygórowanych cenach miejscowym handlarzom oraz azewcom nie posiadającym kart re-

Roztargniona ekspedientka

Dnia 7 czerwca rano weszłam do sklepu spożywczego LSS Nr 24 przy ul. Godebskiego w Lublinie. Ekspedientka, mimo że w tych godzinach panuje największy ruch w sklepie, gawędziła beztrosko z przyjaciółkami i zjadała śniadanie, nie zwracając uwagi na czekających. Wreszcie podała mi chleb, wzięła ode mnie 10 złotych, i nie patrząc rzuciła niedbale do szuflady, poczym wydała mi 50 gr reszty.

Gdy zwróciłam jej uwagę, że dałam 10 zł, oburzyła się i usiłowała mnie przekonać, że otrzymała tylko dwa złote. Nie pomogły moje zapewnienia, reszty z 10 zł nie otrzymałam.

Roztargnioną ekspedientką powinny zainteresować się władze LSS. S. G.

jestracyjnych. Nieraz materiały tekstylne i skórę sprzedaje się kumotrom wprost z magazynu rozdzielczego.

Podobne zażalenia mamy z Sienicy Różanej, powiat Krasnostaw, Samoklesk, pow. Lubartów, żakowoli Starej, gm. Kąkolewnica, pow. Radzyń i wielu innych.

Ostro piętnują też chłopi w swych listach nieróbstwo i marnotrawstwo, jakie daje się zauważyć w niektórych gminnych spółdzielniach.

Zarząd Gminnej Spółdzielni w Wilkołazie, pow. Kraśnik — pisze ob. Ludwik Kmiec — składa się z trzech bumelantów. Prezes Stefan Włoszynek wykazuje skłonności do kłeliszka, wiceprezes Józef Bednara jest jawnym wrogiem spółdzielni produkcyjnych, a jego prawa ręka Józef Szymański ma podobne poglądy. Ślady niedbalstwa widoczne są tu na każdym kroku. Przy magazynie zbożowym na stacji kolejowej w Wilkołazie leży w kałuży błota sortownik do ziemiaków. Zakupione od rolników ziemniaki leżą w błocie i gniją. Dużą wagę rozebrano na kawałki, które walają się po całym placu.

W dniu 13 maja o godzinie 10-tej pracownicy GS zabawiali się w biurze wspólnie z wiceprezesem grą w loterię pieniężną. Na naszą uwagę wiceprezes odpowiedział pyszałkowato, że tak mu się podoba.

Wielu chłopów skarży się, że PZGS za mało kontroluje pracę

gminnych spółdzielni i dlatego jest tak wiele niedociągnięć. Zarzut ten jest w wielu wypadkach uzasadniony, niemniej jednak należy pamiętać, — o czym żaden z naszych czytelników nie wspomniał w swym liście, że na usunięcie błędów powinni wpływać przede wszystkim sami chłopi. Kontrola PZGS, często powierzchowna i dorywcza, nie jest w stanie wykryć wszystkich błędów. Nie jest też w stanie ich wykorzenie bez pomocy mało i średniorolnych chłopów danej gromady, którzy przecież lepiej orientują się w sprawach swojej spółdzielni niż kontroler zjawiający się w rzadkich odstępach czasu i przymykający nieraz oczy na niektóre niedociągnięcia. Pisaliśmy już niejednokrotnie o tym i dzisiaj w związku z zażaleniami czytelników jeszcze raz chcemy mocno podkreślić, że pracujący chłopi są gospodarzami Gminnych Spółdzielni. Oni to właśnie powinni czuwać nad tym, aby Gminne Spółdzielnie służyły ich interesom, a nie klicie spekulantów i bogaczy. Muszą więc z całą bezwzględnością na zebraniach gromadzkich i w listach do redakcji demaskować kulaków i pokątnych handlarzy usiłujących wejść do Zarządów GS i Komitetów Członkowskich. Tylko w ten sposób możemy uwolnić Gminne Spółdzielnie spod ich wpływu. (g. s.)

Nasi dłużnicy

Instytucje, które nie nadesłały odpowiedzi na nasze listy:

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie na list z dnia 9. I. 1952 r. nr 56, oraz 15. I. 1952 r. nr 92.

Związek Zawodowy Pracowników Rolnych w Lublinie — na list z dnia 14. I. 1952 r. nr. 91.

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Wschodniego Lublin — na list z dnia 12. I. 1952 r. nr. 150.

Lubelskie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa — na list z dnia 11. I. 1952 r. nr. 201.

C.R.S. Lublin — na list z dnia 29. I. 1952 r. nr. 222.

Okręgowe Przedsiębiorstwo Detalu i Barów Mlecznych Lublin — na list z dnia 28.I.1952 r. nr. 259.

Zarząd Powiatowy ZMP Zamość — na list z dnia 28. I. 1952 r. nr. 310.

P.Z.G.S. Puławy — na list z dnia 28. I. 1952 r. nr. 329.

Kraśnicka Fabryka Wyrobów Metalowych Kraśnik — na list z dnia 28. I. 1952 r. nr. 333.

Przez krytyczne okulary

DWA DANIA ZA JEDNYM ZAMACHEM.



Właścicielka piwiarni w Ponkowie pow. Krasnostaw wpadła niedawno na rewelacyjny pomysł uproszczenia pracy w podawaniu dań klientom. Oto 13. V. br. ob. W. E. zamówił jajka oraz kurczaka. Dzięki zastosowaniu pomysłu właścicielki klient otrzymał tylko jedno danie — jajko.

A w jajku był już ugotowany kurczak. (W. E. — 5452).

SPECJALNA METODA



Podobnie pomyslową jest kierowniczką sklepu mięsnego LSS w Lublinie przy ul. Krak. Przedm. 60. Metoda kierowniczką jest prosta: po prostu trzeba tak obchodzić się z klientami,

aby ci rozżaleni i rozgniewani opuszczali sklep. Wtedy jest o wiele mniej klientów do załatwienia.

Obawiamy się tylko, co będzie, gdy ob. Kierowniczką rozgniewa się któregoś dnia na klientów.

Chyba także będzie musiała opuścić sklep. (Z. Ł. — 5621).

Na podstawie korespondencji Jur.

PRZYJEMNY HOTEL



Dom noclegowy w Tomaszowie Lubelskim należący do ob. Zółkiewskiego Władysława jest komfortowo urządzony. Należy tylko poprawić niektóre rzeczy: 1) zmienić niepraną od roku pościel, 2) zeszkobać 5 cm. warstwę brudu z podłogi, 3) przewietrzyć pokoje, 4) obić ściany, 5) otruć straszliwego buldoga, 6) oduczyć właściciela picia wódki,



Już od dłuższego czasu w Zakładzie Odzieży Miarowej w Lubartowie szerzy się bumelantstwo, które przybrało zastraszające formy. Bumelanci z tego zakładu pracy wybrali osobliwy sposób opuszczania zakładu podczas godzin służbowych. Aby nie być zauważonymi przez kierownictwo instytucji uciekają przez okno.

Na podstawie korespondencji 4281.

Zabezpieczyć łaki przed nadmiernym wysuszaniem

Podmokłe tereny w okolicy Radzyna zostały osuszone dzięki uregulowaniu rzeki. Obniżenie poziomu rzeki pociągnęło jednak za sobą inne następstwa. Obniżyły się lustra studzien i zmniejszyła się podsiąkliwość wody gruntowej znacznie bardziej niż potrzeba.

Nieumiejętne operowanie śluzami, spiętrzanie wody w basenie, po-

woduje nadmierne obniżanie poziomu rzeki i wysychanie łak. To też zbiory siana, w miarę wysychania łak, są coraz gorsze.

Jak bardzo nadmierne obniżenie poziomu rzeki wpłynęło na teren sąsiedni świadczy znajdująca się w parku sadzawka, która dawniej była wypelniona wodą, a obecnie zmienia się w cuchnącą kałużę.

W związku z tym nasuwa się uwaga, czy nie można by na rzece zrobić kilku stawów i podnieść nieco poziom rzeki? Zabezpieczyć to łaki przed dalszym wysuszaniem i podnieść ich wydajność. Wysychająca sadzawkę należałoby wypelnąć wodą i zaprowadzić w niej hodowlę karpia. Jeżeli będzie to nawet związane z pewnymi kosztami, opłaca się sownie dochód, jaki przyniesie hodowla. (5943)

M. Obrebski
planista PZGS

Spółdzielcy z Łukówka skarżą się na GS i GRN

GRN w Bukowie (pow. Chełm) jeszcze w roku 1950 wypożyczyła od spółdzielni produkcyjnej w Łukówku 3,5 tony węgla oraz 2 m³ desek. Pomimo, że upłynęło już z górą dwa lata GRN nie kwapi się z oddaniem. Gotówka za wypożyczony węgiel obciąża konto spółdzielni, a deski koniecznie potrzebne są na wykończenie magazynu. Najwyższy czas, aby GRN przestała bawić się w upartego dłużnika.

Jednocześnie spółdzielcy w Łukówku, skarżą się na niedbale zaopatrywanie sklepu przez GS w Sawinie. Nieraz muszą czekać po dwa tygodnie na dostawę soli, zapalek, papierosów itp. Towar do filii dostarczany jest własnymi końmi GS, które zakupione zostały specjalnie w tym celu. Zamiast jednak dowieźć towar furman Adamowicz używa koni do obróbki własnego pola, jak to było w dniu 23.V br. Zdarzają się tam i inne wyczyny Adamowicza. Np. wioząc towar do filii w Łukówku wraz z kontrolerem GS Kowalskim „zgubił” po drodze 30 m płótna białego i 2 kg mydła. Obaj po przyjeździe do filii w Łukówku byli w stanie nietrzeźwym.

Zarząd GS w Sawinie powinien zainteresować się działalnością furmana Adamowicza i kontrolera Kowalskiego. Z winy pijaków nie mogą cierpieć członkowie spółdzielni produkcyjnej. P. T.

ROZTARGNIONY KIEROWNIK



Kierownik handlowy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Jabłoniu, pow. Radzyń, nie zwraca uwagi komu przydziela towary. Np. 15 maja br. wskutek roztargnienia kierownika, z transportu śledzi, który przybył do spółdzielni, przydziały otrzymały także dwie osoby z poza rodziny kierownika.

Więcej uwagi ob. Kierownikowi, rodzinie należy się pierwszeństwo. (W. Ch. — 5384).

Mgr Tadeusz Dusznik

Dyr. Oddziału PCK

Zgłaszajcie się na społecznych krwiodawców

Po wojnie szeroko stosuje się w lecznictwie transfuzję krwi. Wprawdzie transfuzję krwi stosowano już dawniej, jednak tylko w bardzo ograniczonych ilościach, w zasadzie była ona niedostępna dla mas pracujących. Cena krwi w Polsce przedwrześniowej wynosiła 1 zł. za 1 cm sześć., toteż dawka krwi 1 litra najczęściej stosowana do leczenia była ze względów finansowych dostępna tylko dla ludzi zamożnych. Dziś krew otrzymują wszyscy potrzebujący jej, bezpłatnie, pomimo, że Państwo opłaca społecznych krwiodawców wydając na to olbrzymie sumy.

Ażby sprostać wielkim zadaniom jakie ma przed sobą Służba Zdrowia utworzono w miastach wojewódzkich Stacje Krwiodawstwa, a przy szpitalach powiatowe punkty krwiodawstwa. Doskonale zorganizowane i zaopatrzone stacje krwiodawstwa powinny mieć dużą ilość krwiodawców.

Krwiodawca musi być bezwarunkowo człowiekiem całkowicie zdrowym. Od chorych krwi nie pobiera się. Zarejestrowanie się jako krwiodawca nie stwarza oczywiście żadnego przymusu oddania krwi. Krew pobiera się tylko od tych, którzy ją mogą oddać i którzy ją chcą oddać.

Jednorazowe oddanie krwi nie zobowiązuje krwiodawcy do ciągłego jej oddawania. Oddanie krwi absolutnie nie szkodzi zdrowiu, gdyż pobiera się ją tylko w takich ilościach, że dawca nie odczuwa tego wcale i po zjedzeniu wydanego w Stacji posiłku wraca do normalnej pracy w pełni sił.

Polski Czerwony Krzyż apeluje do wszystkich zdrowych ludzi, aby zgłaszali się na społecznych dawców krwi.

Ażby ułatwić społecznym krwiodawcom możliwość nawiązania kontaktu ze Stacją Krwiodawstwa, Wojewódzka Stacja Krwiodawstwa w Lublinie prowadzić będzie w czasie trwania IV Tygodnia Zdrowia popołudniową rejestrację i badania zgłaszających się dawców w lokalu przy ul. Krak. Przedm. 57 w godzinach od 17-ej do 20-ej.

W miastach powiatowych dawcy krwi zgłaszać się mogą do punktów krwiodawstwa przy szpitalach powiatowych, a w miastach, w których nie ma jeszcze takich punktów w Oddziałach Powiatowych Polskie-

go Czerwonego Krzyża.

Krwiodawca może zostać każda kobieta w wieku od lat 18-tu i każdy mężczyzna w wieku od lat 20-tu. Górna granica wieku wynosi lat 40. Od osób starszych pobiera się również krew, o ile są w stanie pełnego zdrowia.

Wyróżnili się w zbiorce odpadków

„Miastoprojekt — Wschód“ ma swoich przodowników w zbiorce odpadków użytkowych. Są nimi: **Stanisław Wilczek i Ryszard Turlewicz**, którzy dostarczyli łącznie 110 kg złomu żelaznego.

Rada Zakładowa udzieliła obu pracownikom specjalnej pochwały.

W. Filipowicz



Rozwój szpitalnictwa zapewni opiekę zdrowotną ludności miast i wsi.

Na zdjęciu — konsylium przy łóżku chorego w I Klinice Chorób Wewnętrznych w Lublinie.

Jedziemy na kolonie letnie

Szkoły ogólnokształcące i powiatowe są obecnie w trakcie intensywnych przygotowań do kolonii letnich. Trwają ostatnie zapisy kandydatów, przeprowadzane są remonty w lokalach przeznaczonych na zakwaterowanie. Już wkrótce trzeba będzie zwozić umeblowanie dla pierwszych turnusów, które rozpoczyna się w lipcu.

KTO I GDZIE URZĄDZA KOLONIE...

Ze szkoły Podstawowej Nr 1 wyjedzie około 100 dzieci do Łysogaj nad Wieprzem, pow. Lublin.

Szkoły Podstawowe Nr 17 i 24 przygotują letnisko w Piotrowicach, pow. Puławy — wyjedzie tu około 120 osób.

Związek Nauczycielstwa Polskiego organizuje wczas dla około 150 dzieci w Tomaszowie. Na drugi turnus do tej samej miejscowości przyjadą dzieci ze Szkoły Podstawowej Nr 21.

Ponadto TPD organizuje wczas dla młodzieży w Kazimierzu i Nałęczowie.

... I OBOZY

Liceum Administracyjne urzą-

dza obóz w Komarowie. Uczestników tego obozu będzie około 100.

Na drugi turnus do tej samej miejscowości przyjedzie młodzież Drużyny Państwowej Żeńskiej Szkoły Ogólnokształcącej również w liczbie 100 osób.

TPD organizuje w Nałęczowie oprócz kolonii także i obozy dla 100 dzieci.

Liceum im. Staszica i J. Zamojskiego wybrały dla swoich obozów Wysokie — pow. Zamość.

Młodzi technicy na cześć Złotu

Zespół Młodzieżowy ZMP pracownicy konstrukcyjnej „Miastoprojekt — Wschód“ (w osobach: technika L. Krytosika i technika T. Ossowskiego) wykona na cześć Złotu rysunki robocze, konstrukcyjne dla budynku agro techniki UMCS w Lublinie w czasie o połowę krótszym — oszczędzając w ten sposób 220% normy.

Pokaz towarów odzieżowych w Lublinie

Miejski Handel Detaliczny organizuje wspólnie z Centralą Odzieżową w Lublinie pokaz towarów odzieżowych (połączony ze sprzedażą w specjalnych stoiskach). Pokaz odbędzie się w sali Technikum Handlowego (dawniej gimn. Vettera) przy ul. Dąbrowskiego 14. Uroczalony będzie występami artystycznymi w których m. in. weźmie udział „Czwór-

ka lubelska“ i Teatr Młodego Widza. Stoiska zaopatrzone będą w bogaty asortyment konfekcji męskiej, damskiej i dziecięcej.

Otwarcie imprezy nastąpi w niedzielę 15 czerwca br. o godz. 10.00.

(e)

Naprawić jezdnię

Jezdnie ulicy Buczka na odcinku od ul. J. Dąbrowskiego do ul. Królewskiej jest pełna wyboi. Przejeżdżające tam samochody niszczą opony i karoserie.

Ruch kołowy na tym odcinku jest duży, toteż szosę należy naprawić jak najszybciej. Koszt reperatury jezdni będzie z pewnością o wiele mniejszy niż koszty reperatury uszkodzeń w samochodach.

Stefan Gomiński

Walny Zjazd Wyborczy Ligi Lotniczej

Prezydium Zarządu Okręgu Ligi Lotniczej w Lublinie zawiadamia że Walny Zjazd Wyborczy Zarządu Okręgu L.L. odbędzie się w dniu 12.VI.52 r. o godz. 9.00 w sali Prezydium Woj. Rady Narodowej przy ul. 22 Lipca Nr 7.

W nowej świetlicy

Monterzy KZE zdobywają wiedzę

Potrzeba tej świetlicy już od dłuższego czasu stawiała się coraz bardziej paląca. Większość z nich, młodych monterów, mieszkala w hotelach robotniczych przy FSC, gdzie właściwie nie mieli odpowiedniego kąta, by sobie spokojnie poczytać, czy pogawędzić. Toteż z prawdziwą radością powitali inicjatywę kierownika budowy Osiewicz, który postanowił w jednym z niewielkich pokoiów biura urządzić dla nich świetlicę.

— Będziemy tam mogli zbierać się wieczorami, czytać gazety i pisma, będziemy mogli się uczyć... — cieszyli się.

Rozpoczęła się prawdziwie żarliwa walka o stoły, krzesła i wszelkie inne urządzenia do tej ich nowej, własnej świetlicy. Kierownictwo Katowickiego Zjednoczenia Elektromontażowego przyszło swym pracownikom z pomocą. Nie żałowało trudu, ani funduszy na wyposażenie lokalu. Chłopcy pomagali przy tym sami. Ich dumą są dziś żarzące się u stropu świetlice, własnoręcznie zainstalowane lampy jarzeniowe...

Czteromiesięczny kurs dla elektro-

monterów prowadzić będą inżynierowie i technicy KZE. Obejmuje on bardzo obszerny program. M. in. młodzież zaznajomi się z zasadami instalacji linii kablowych, antygromów, tablic rozdzielczych. Uczestnicy kursu nauczą się obsługi spawarek elektrycznych, silników i innych aparatów. Wykładane również będą takie przedmioty, jak obróbka metali, technologia metali, materiałoznawstwo, matematyka, fizyka i podstawy elektrotechniki, oraz zagadnienia z dziedziny bezpieczeństwa i higieny pracy.

Na wykładach uczestnicy będą dzielili się kolegią swymi doświadczeniami z pracy, wspólnie rozstrzygać trudne problemy, zaznajamiać się z nowymi, doskonałymi metodami pracy.

Przewiduje się również pokazy praktyczne przy maszynach elektrycznych.

Ponadto w ramach kursu odbywać się będą wykłady języka polskiego i nauki o Polsce współczesnej. Po zakończeniu kursu przyuczenni pomocnicy, ci, którzy nie posiadają jeszcze dyplomów, złożą egzaminy przed specjalną komisją, a wykazawszy się dostatecznymi wiadomościami, otrzymają tytuły monterów - elektryków. (jg).

Dlaczego instytucje lubelskie zlekceważyły akcję odszczurczania?

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie wydało zarządzenie, na mocy którego w dniach 6, 7 i 8 czerwca miała być przeprowadzona akcja odszczurczania na terenie miasta Lublina.

Niestety instytucje lubelskie zlekceważyły to zarządzenie i jedynie w niewielkich wypadkach trutka została wyłożona. Stwierdzono m. in. w czasie lotnej kontroli w dniu 7 czerwca br., że Lubelska Spółdzielnia Spożywców nie wyłożyła w podległych sobie zakładach trutki. Podobnie zlekceważyły zarządzenie Lubelskie Zakłady Mięsne i Spółdzielnia Rzeźników i Wędliniarzy. Również w posesjach zajmowanych przez piekarnie „zapomniano“ o wyłożeniu trutki, a kierownictwo „Lubań - Wronki“ w ogóle nie wiedziało o podobnym zarządzeniu mimo, że było ono rozplakatowane i ogłaszane w prasie codziennej.

Prezydium WRN w Lublinie wyciągnie w stosunku do winnych odpowiednie konsekwencje. (z)

Kufle należy płukać bieżącą wodą

W okresie letnim w kioskach sprząda się piwo w kufkach. Niestety, w bardzo niewielu tylko kioskach po każdorazowym użyciu naczynia są dostatecznie spłukiwane. Przeważnie płucze się je w wodzie stałej (władro z wodą) zamiast pod bieżącą wodą z zainstalowanych płuczek. Wydział Zdrowia winien zająć się kontrolą kiosków, aby nie stały się one rozsadnikami chorób.

Roman Szpala



Teatr Państwowy (m. J. Osterwy): „Wieczór Trzech Króli“ — Szekspira — goda, 19
Teatr Muzyczny — Operetka Straussa „Tysiąc i jedna noc“ — goda, 19.

KINA
Apollo — „Kariera w Paryżu“ — prod. NRD — godz. 14, 16, 18, 20.
Robotnik — „Strefa szachownia“ — prod. węgierskiej — Godz. 14, 16, 18, 20.
Rialto — nieczynne.

TELEFONY:
Pogotowie Elektryczne 29-61.
Straż Pożarna 11-11 i 08
Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 09.

„SZTANDAR LUDU“
Wydawca — MŚW PZS
Redakcja i Administracja — Lublin
ul. 3-go Maja 16 (dawna Drukarnia
Polska — Lublin ul. 40 Buczka 12
A-3-10820

Poranek symfoniczny Filharmonii Lubelskiej poświęcony twórczości Stanisława Moniuszki

Osiemdziesięciolecie śmierci wielkiego kompozytora polskiego Stanisława Moniuszki uczciła Filharmonia Lubelska porankiem symfonicznym. Na program złożony się następujące utwory: uvertura do opery „Halka“, aria Jontka z II aktu i aria Jontka z IV aktu „Halki“, uvertura koncertowa „Bajka“, uvertura do opery „Hrabina“, aria Stefana z opery „Straszny Dwór“ i mazur z opery „Halka“.

Wykonanie programu muzycznego poprzedzone było słowem wstępnym doskonale przygotowanym przez mgr Janę Szorcę.

Solista poranku tenor opery w Bytomiu, Bogdan Paprocki został przyjęty gorąco przez publiczność lubelską. Dysponuje on pięknym głosem; interpretacja poszczególnych utworów, a przede wszystkim takich jak aria „I ty mi wierzysz biedna dziewczyno“, lub sławna aria z kurantami wypadła doskonale. Dodać trzeba, że Paprocki czyni stałe postępy i w zakresie swych śpiewackich osiągnięć nie „powiedział jeszcze ostatniego słowa“.

Wywoływany parokrotnie przez publiczność zaśpiewał na bis trzy znane pieśni: „Znasz—li ten kraj“ Krakowiaka i Kozaka.

Orkiestra pod batutą Roberta Santanowskiego wywiązała się z zadania dobrze. Szczególnie pięknie brzmiała tak rzadko w Lublinie grwana „Bajka“.

Nadmienić trzeba, że poranek lubelski poprzedzony był koncertami w Hrubieszowie i Strzyżowie.

Wszędzie, a więc w wymienionych miejscowościach i w Lublinie publiczność wypełniła salę po brzegi. Filharmonia Lubelska spełnia dobrze rolę propagatora muzyki. (b. g.).

Tako rzecze... Pius XII

„Słowa ulatują — pismo pozostaje” — głosi łacińskie przysłowie. Nie wszędzie dla wspomnianej w tytule osoby są obecnie na świecie stenografowie, są wydawcy i jest... ambicja uwiecznienia swych „złoty myśli”. Dzięki temu na półkach księgarskich Warszawy ukazała się książka pod tytułem „Papież Pius XII w świetle własnych przemówień i listów”, pióra dr. Andrzeja Nowickiego, znanego z kilku już prac na temat polityki Stolicy Pańskiej.

Z książki tej, która — jak autor stwierdza — opiera się w pierwszym rzędzie na wydawnictwie „Atti e discorsi di Pio XII” (Pisma i przemówienia Piusa XII) wyłania się z niezwykłą wyrazistością sylwetka obecnego władcy Watykanu. Żadna ocena, żadna próba określenia jego ideologii i polityki nie jest tak wyrazista, tak precyzyjna, jak właśnie wyjątki z przemówień i orędzi papieskich.

WATYKAN I WYBORY

Oto pewnego dnia oświadcza papież, że „Kościół nie miesza się do spraw czysto politycznych i ekonomicznych”. Ale zaraz obok znajdujemy cytaty z innej wypowiedzi: „Separacja religii od polityki, religii od życia, kościoła od świata jest przeciwna idei chrześcijańskiej”. Aby dokładnie wytyczyć drogę politycznego postępowania swym owieczkom, papież poleca np. podczas wyborów we Włoszech głosować na „chrześcijańskich demokratów” stwierdzając: „to jest wasz święty obowiązek, obowiązek wobec własnego sumienia, obowiązek wobec Boga” i dalej: „... chodzi o zachowanie godności dziewcząt i kobiet”.

Skąd tu dziewczęta i kobiety oraz ich godność? Na to odpowiedzą natychmiast przez papieża księża, zatrudnieni w akcji przedwyborczej „chrześcijańskiej demokracji”. Oto oświadczyli oni np., że w razie zwycięstwa frontu demokratycznego „dla kobiet zostanie wprowadzony przymus chodzenia nago po ulicach” (np. proboszcz w Brianza i z Resiny itp.).

By ktoś z katolików nie ominął urny wyborczej, papież twierdzi, że branie udziału w głosowaniu jest „hezżełdym obowiązkiem”. Kto się wstrzymuje... popełnia ciężki grzech, śmiertelne przewinienie.

A więc z tym nie mieszanem się do polityki... jakoś nie wychodzi.

REKLAMA BANKÓW

Może za to chociaż do ekonomii nie chce mieszać się Watykan wraz z kościołem. Wątpliwości nasze pod tym względem całkowicie rozwiewia przemówienie papieża do... bankowców. Oto do pracowników Banku Neapolitańskiego mówi: „Działalność waszego Banku nie może nie przyciągać błogosławieństwa Bożego dla waszych interesów i waszych różnorodnych przedsięwzięć”.

Trudno nam powiedzieć jakie „przedsięwzięcia” finansuje Bank Neapolitański. Ale na pewno znajduje się tam sporo interesów, związanym np. z finansowaniem fabryk

broni. W swym achwycie nad działalnością banków papież powołuje się na ewangelię i cytuje przykład nagrody dla sługi, który mnożył swe pieniądze oraz „przekleństwo i karę dla gnuśnego sługi, który zakopał pieniądze swego pana w ziemi, zamiast powierzyć je „tojs trapeksitaj” — to znaczy bankierom, i otrzymać za to należyty zysk.”

Po tej reklamie bankowości papież rozwiewa mniemanie „jakoby system bankowy był z natury swej skalany grzechem”. Twierdzi, że „finansista może łączyć swe kompetencje i wykonywanie swego zawodu z prawdziwym duchem ewangelicznym” i powołuje się przy tym na... ewangelię Mateusza, rozdz. VI wiersz 24. Co prawda właśnie w wierszu tym czytamy: „Nikt nie może dwom panom służyć... nie możecie Bogu służyć i mamoniem”. Tak twierdzi ewangelista Mateusz, ale Pius XII wyciąga z tego inne wnioski.

TRAKTOR KONTRA GRZECH PIERWORODNY

Nie inaczej odnosi się papież i do spraw rolnictwa: „Reforma stosunków własnościowych i kontraktów dzierżawnych w rolnictwie byłaby zębna i szkodliwa” — mówi. Aby zaś odwrócić uwagę przysmaranych głodem włoskich chłopów twierdzi, że „to grzech pierworodny uczynił pracę na roli tak ciężką”. I nie zastanawia się ani na chwilę, że prze-

cież np. sympatyczny mu bankierzy także są podobno w tymże grzechu urodzeni, nie wspomina również o tym, że przy pomocy takich prostych środków, znanych u nas powszechnie, jak traktor, snopowiazka, żniwiarka, można pracę na roli uczynić znacznie lżejszą, byle tylko pozbyć się obszarnika.

Nieraz pisaliśmy o stosunku papieża do faszyzmu. Na ten temat znajdujemy w omawianej książce bardzo ciekawe materiały, których lekturę zalecamy czytelnikowi. Tutaj ograniczamy się do sprecyzowania — zawsze ustami papieża — roli, jaką, wyznacza „złoty” chadeckim związkom zawodowym.

Oto w 1945 roku, kiedy we Włoszech wznosi się fala rewolucyjna, zaleca „zamiast reagować przeciw niej lub ustępować przed nią — pokierować nią przy pomocy służ i kanałów”. A tym właśnie mają być owe „chrześcijańskie” związki. Zresztą i takie nawet związki, zdradzające interesy robotników, nie zasługują na całkowitą łaskę w oczach papieża, wzdycha on bowiem „Oby Bóg zechciał sprawić, aby rychło nastąpił ów dzień, w którym przestaną funkcjonować te organizacje samoobrony”, kiedy faszystowskie korporacje przejmą całkowicie władzę nad robotnikami.

Siła organizacji robotniczych stoi kością w gardle papieżowi. Potępi-

ją więc twierdząc, że „siła organizacji nie jest elementem porządku”. Oczywiście występuje papież przeciw strajkom. Zaleca, aby robotnicy w razie sporu... modlili się wspólnie z kapitalistami. „Rozwiązujcie trudności i spory jakie powstają między wami także przy pomocy modlitwy” — powiada.

Wrocie wobec Polski stanowisko papieża, jego specjalną miłość dla Niemców, oczywiście Niemców-hitlerowców, omawialiśmy nieraz i z tej dziedziny w książce, którą omawiamy, znajdujemy ciekawe cytaty z dokumentów i przemówień. Inne pokażą nam zacieśniającą się współpracę Watykanu z amerykańskimi imperialistami. Świadczy o niej choćby taki cytat z listu papieża do Trumana z 26 sierpnia 1947 r.: „Nikt bardziej niż My nie życzy Waszej Eksceleńcy sukcesu, a dla pomyślnego osiągnięcia Pańskie

go celu stawiamy Panu do dyspozycji Nasze środki i błagamy Boga o pomoc”. „Sukcesy” więc trumana — w wojnie bakteriologicznej i masakra ludności cywilnej w Korei są jak widzimy nie tylko aprobowane, ale i wspomagane „wszystkimi środkami” przez Piusa XII.

W miarę jak czytamy książkę — strona za stroną, wiersz za wierszem — ukazuje nam się coraz plastyczniej właściwa sylwetka Piusa XII, owego „niemieckiego papieża”, sylwetka sojusznika amerykańskich kapitalistów, szykujących do spółki z hitlerowcami nową rzeź światową, wroga postępu, wroga robotników, chłopów, przyjaciela bankierów i kupców. Oto jak widzimy Piusa XII w świetle jego własnych przemówień i listów.

J. D-1

Przodujący kolporterzy i listonosze więcej dyskutują

Franciszek Jasina — listonosz ze Zwierzyńca

W dyskusji na I Wojewódzkim Zjeździe Przodujących Kolporterów i Listonoszy Wiejskich zabierali równie głos ci ostatni wnosząc wiele nowych momentów ze swoich doświadczeń z terenu. A oto wypowiedź tow. Franciszka Jasiny — listonosza wiejskiego ze Zwierzyńca pow. Zamość:

„Listonoszem wiejskim jestem już parę lat. Znam dobrze wieś i potrzeby jej mieszkańców. Chłopi garną się do książki i gazety. Trzeba tylko umieć tę książkę właściwie mu zareklamować. Swoją pracę listonosza ułożyłem sobie według planu. Codziennie zachodzę do wielu gospodarzy, rozmawiam z nimi propagując jednocześnie gazety i książki. Jeśli nie zdołam kogoś zachęcić do prenumeraty po pierwszej rozmowie, nie rezygnuję, ale przychodzę do niego po raz drugi i trzeci.

Mój obwód podzieliłem sobie na mniejsze odcinki i nie pomijam w pracy agitacyjnej żadnego domu. W ciągu pięciu miesięcy bieżącego roku zdołałem rozsprzedać ponad 550 książek oraz zdobyć licznych nowych prenumeratorów prasy codziennej. Uważam, że moim obowiązkiem jest tak pracować z ludźmi, by w każdym domu mojego obwodu znalazły się książki i gazety, by każdy mieszkaniec interesował się wszelkimi problemami w nich poruszonymi. Osiągniemy to jedynie wówczas, gdy u systematyzujemy naszą codzienną pracę agitacyjną i nie będziemy się zniechęcać trudnościami, jakie napotykamy w naszym zawodzie.

Bolesław Klenk, listonosz wiejski z Goraja:

„Każdy z nas powinien rano przeczytać gazetę. Musi wiedzieć, jakie ona zawiera najaktualniejsze wiadomości. Listonosz wiejski musi być należycie uświadomiony i umieć odpowiedzieć na każde pytanie z jakim się spotka w swojej codziennej pracy w terenie. Musi umieć odparować wrogą plotkę. A do tego potrzebne jest szkolenie ideologiczne. Listonosz uzbrojony w wiedzę marksistowsko-leninowską na pewno pokona wszelkie trudności i będzie miał dobre rezultaty w pracy zawodowej”.



Franciszek Jasina
przodujący listonosz wiejski ze
Zwierzyńca, pow. Zamość.

Rekordowa liczba zgłoszeń na Olimpiadę w Helsinkach

HELSINKI (PAP). O północy z dnia 7 na 8 bm. upłynął termin zgłoszeń do Olimpiady w Helsinkach. W terminie zgłosiła się rekordowa liczba 71 państw.

W wyniku politycznych rozgrywek w łonie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, opanowanego przez przedstawicieli państw kapitalistycznych, odrzucono zgłoszenia Chin Ludowych, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Północnej Korei. Decyzję tę umotywowano faktem, że Państwa te nie są członkami MKOl.

Liczba państw, zgłoszonych do Helsinek jest nienotowana w historii Igrzysk Olimpijskich. Dotychczas najliczniejszy udział w Olimpiadzie letniej zanotowano w roku 1948 w Londynie 59 państw.

Związek Radziecki, który w tym roku weźmie po raz pierwszy udział w Olimpiadzie, zgłosił się do wszystkich konkurencji z wyjątkiem ho-

keja na trawie. We wszystkich konkurencjach olimpijskich startować będą reprezentanci Francji i USA.

W dniach 14 - 16 b. m. odbędą się w Krakowie lekkoatletyczne mistrzostwa Polski juniorów

W dniach od 14 do 16 czerwca br. odbędą się lekkoatletyczne mistrzostwa Polski juniorów i juniorek. Organizatorem tegorocznych mistrzostw jest sekcja LA WKKF Kraków.

Program konkurencji obejmujący:
JUNIORZY: 100 m, 300 m, 1.000 m, 110 m. płotki, sztafeta 4 x 100 m, skok w dal, wzniosł, o tyczce, rzut dyskiem 1,5 kg.

JUNIORKI: 60 m, 80 m, płotki, 100 m, sztafeta 4 x 100 m, skok w dal, wzniosł, rzut dyskiem, oszczepem, granatem i pchnięcie kulą.

W mistrzostwach Polski juniorów i juniorek mają prawo startu zawodnicy (rocznik 1934 i wyżej), którzy startowali w mistrzostwach wojewódzkich i uzyskali mistrzostwo województwa w danej konkurencji.

Zgłoszenia potwierdzone przez właściwy Komitet Kultury Fizycznej należy przesyłać do WKKF Kraków, ul. Basztowa 6.

Bieda u niego okropna, sam widziałem...” I ten Udała z powrotem przyjął. A teraz Udała jest u nich głównym Michałem. Przedsiębiorstwem trzęsie. Dom ma, młyn...

— I majątek pod Lipnem — dorzucił któryś. — Widziałem. Żadny mająteczek.

— Z takiej biedy się wydzwignął? — dziwił się cieśla obejmując spojrzeniem hale, domy, kominy i place, gdzie Rzekucie zmieszczały się raz i drugi. — To wszystko teraz jego?

— Nie, ojczulku — odrzekł ten wygadany, w rozchełstanej koszuli. — Udała tyle tu ma, co ja. Mogą go znów wyrzucić w każdej chwili.

— Od zaraz, he?... A kto go na ten przykład może wyrzucić?

— Pandera.

— Ten będzie jeszcze większy przedsiębiorca?

— Pandera, panie dziejku, jest dyrektorem, głównym dyrektorem. Dopiero co nastał... Sztajnhagen go nad wszystkimi postawił. Pandera teraz rządzi.

— A ci co robią?

— Przedsiębiorcy? A oni, panie dziejku, ludzi stręczą: strugaczy, wózkaczy, do wyładunku, do obsługi kotłowni, a nawet i do warsztatów dają ludzi jak są upłoty. To się nazywa Przedsiębiorstwo Robót Placowych. Taki pacht od dyrekcyj na sezonowych.

— To czemu dyrekcja sama ludzi nie przyjmuje?

— Dyrekcja znowuż nie jest taka głupia, ojczulku — dyrekcja ludzi przyjmuje, ale stałych. Sezonowych nie chce brać na siebie, bo to zawracanie głowy, i różne awantury, i po mordzie można oberwać.

— A stały ma się lepiej?

— Ba i no! Stały robi podług ustawy, kasę ma, i ochronę, i urlop, i wymówienie z góry. Ten może żyć. Ale sezonowy?

IGOR NIEWERLY

Pamiętnik z Celulozy

— Sezonowy też, jak który — wtrącił starszawy, z siwizną. — Sezon bywa różny.

— Tak jest — przyznał rozchełstany. — Dwa są sezony: „stały” i „czasowy”. Jaka różnica? A taka, że jak wyjdzie teraz z kantorku Udała i zawoła: „Hej tam, pod płotem, ojczulku z siekierą, chodźcie na plac drzewny sęki na obalkach obrąbywać!” I będzie tam rąbać, dzień w dzień, rok czy dwa, z obawą, że może jutro powie: „nie przychodźcie, nie ma dla was obalków” — to będzie „sezon stały”. A jak będzie tak oto leżeć na placu i on was raz wyrwie do roboty, a potem znów leżeć każe — to będzie „sezon czasowy”.

Ojciec słuchał, głową kręcąc, wzdychał — „że się to pomieścić nie może, zamoroka jakaś”, a Szczesny patrzył w dół, który kopał obcasami, zamysłony — daleka jest ta „Ameryka”, coraz dalsza i bardzo niewyraźna...

Godziny mijały. Z kantorku nikt nie wychodził. Ludzie leżący pokotem na placu zgadywali: może Pandera wezwał przedsiębiorców do siebie? A może przedsiębiorcy się pobili? Bili się przecież zeszłej soboty Sumczak z Udałkiem o garść pieniędzy, którą tamten zdążył był schować do portek. Mają o co. Pieniądze leżą na stole jak śmiecie — pełna skrzynka, wszystko dniówki i groszówki za 700 „sezonowych”. Oni by się w tym pogubili, nie wiedząc, komu, ile i za co, gdyby nie Iwan. Ten wie. Matematyk. Matematykę wykładał w plockim gimnazjum za cara, potem na wojnę go wzięli. Z rewolucji wyskoczył bardzo poparzony i tu się zadekował, w tym kantorku, przy księgowości... Placa mu czterysta złotych. Ożenił

się z krawcową, ma domek i astmę — czy to źle takiemu azyłowi w Polsce?

Ten wygadany, o wylupastych oczach, co pierwszy ich zachęcił (wiedzieli już, że nazywa się Korbał, bo gdy ojciec wspominał o noclegu w Górnym Szpetalu, majątku pana Rutkowskiego, to zawołał: „a, to moje strony! Korbał jestem, z fernalów pana Rutkowskiego. Ale dawno już od tego łobuza odszedłem...” — otóż ten rozchełstany Korbał wszystko wiedział, a jak nie wiedział, to zęgał, byle mówić. Skrobał się i mówił — podwójną miał przyjemność.

Szczesny wstał. Pić mu się chciało. Słońce piekło, a wody nie miał w ustach od wczoraj.

Przeszedł przez plac, uważając na ludzi, by nie potraćić. Minał dwa długie, czerwone budynki, gdzie maszyny tomaty, i wyszedł prosto na sadzawkę. Brzegi miała z cementu i jakieś rury w jednym rogu. Za tą sadzawką zauważył w murze kran. Dopadł i byłby pił bez końca, gdyby z tyłu nie zadudniło.

— Z drogi, bo fruniesz!

W porę uskoczył. Wózek przemknął obok. Za nim jechał drugi i trzeci. Z tyłu każdego wisiał na jednej ręce i nodze robotnik, drugą nogą ziemię kopał i wózek leciał dzwoniąc kołami po spojeniach szyn. Jechały okrągłaki grube, oskrobane do białego drzewa, wszystkie po metrze jak uciął.

Szczesny poszedł za nimi. Dokąd wiozą? Niedaleko wieźli, do otwartej hali. Tu każdy z wózkarzy przechylił swój ładunek i drzewo chlupnęło do wody, bo tam był dół. A nad tym dołem stało dwóch robotników z bosakami. Wbijali bosaki w okrągłaki i kierowali do otworu w murze, na ruchomą taśmę, która wynosiła drzewo z wody i niosła w górę, na piętro, gdzie coś wyło i trzaskało, że strach, i od tego stukania trząsł się cały dom.

(Ciąg dalszy nastąpi.)